

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



## PRZEDPŁATA:

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.  
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

## INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości  
przyjmują się tylko w Ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

### Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Lwów, 6. Lipca. — Lemberger Ztg. (lwowska niemiecka gazeta) donosi: Wedle warszawskiej depeszy prywatnej, otrzymał margrabia Wielopolski dymisy i wyjedzie za granicę.

Bruksela, 6. Lipca. — Z Londynu donoszą, że Russel wystąpi z ministerstwa po nadejściu odpowiedzi z Petersburga. Ustąpienie Russla nie tylko zostaje w styczności z kwestją polską, ale jeszcze z amerykańską. Palmerston skłania się do widoków cesarza Napoleona. Po Russlu ma nastąpić lord Clarendon.

— Wedle prywatnego listu z Petersburga, przedłożył książę Gorczaków w zeszłą sobotę cesarzowi odpowiedź. Ma być napisaną w duchu zgodnym, pokojowym i będzie przedłożoną na radzie ministrów na początku tego tygodnia, nie odejdzie zaś z Petersburga przed połową Lipca.

Frankfurt nad Menem, 6. Lipca. — Wczoraj odbyło się zgromadzenie dziennikarzy, na którym było 34 dzienników reprezentowanych. Postanowiono zgromadzenia dziennikarzy odbywać peryodycznie, przyjęto tym końcem napisany statut i wybrano tymczasowy komitet. Pierwsze posiedzenie ma się odbyć w Październiku r. b.

Haga, 5. Lipca. — Izba pierwsza przyjęła jednogłośnie traktat z Belgią zawarty o cło na Skaldzie.

Londyn, 6. Lipca. — Wedle wiadomości z Vera Cruz z d. 2go z. m. Juarez objął naczelne dowództwo nad armią meksykańską. Sądzą, że Juarez każe zalać Meksyk, jeżeli Francuzi staną pod tą stolicą. Francuzi przybyli do San Martino.

Londyn, 7. Lipca. — Na posiedzeniu wczorajszym izby niższej odpowiedział lord Palmerston na zapytanie Warnera, czyli jest prawdą to, co twierdzą francuskie dzienniki, iż w przypadku wojny o Polskę niepodobną jest neutralność Anglii, co następuje: Nie weszliśmy z żadnym mocarstwem w zobowiązanie we względzie Polski, nie jesteśmy na żadną stronę związani i możemy wedle wypadków swobodnie stanowić, jak tego interes Anglii wymaga.

Hamburg, 6. Lipca. — Dziś umarł tu jenerálny konsul austriacki Merck.

Kopenhaga, 6. Lipca. — Stany szlezwickie zostały zwołane na dzień 17. b. m.

Bern, 6. Lipca. — Dziś zagajono zgromadzenie związkowe. Prezes rady stanów Vigier wspominał o pomyślnych stosunkach ojczyzny, a mniej pomyślnych zagranicą. Walka w Ameryce zagraża przemysłowi szwajcarskiemu. Walka zaś w Polsce obudza z każdym dniem coraz żywszy i serdecniejszy spółdział.

Rada narodowa wybrała prezesem Dr. J. Heera z Glarusu, wiceprezesem Ruffego z Waadt. Rada stanów prezesa Häberlina z Torzawy, wiceprezesem jenerała Dufoura.

Berlin, 7. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi sądu miejskiego, tajnemu radcy sprawiedliwości Janowi Voigt w Berlinie, order korony królewskiej 2 klasy, tudzież landratowi powiatu Neuhaldensleben, Mathusowi w Althaldensleben, order orła czerwonego 4 klasy.

Ministerstwo spraw duchownych, oświecenia i lekarskich. Nauczyciele zwyczajni przy gimnazyum w Inowrocławiu Dr. Schmidt i Dr. Czaplicki, zostali zamianowani wyższymi nauczycielami.

Berlin, 6. Lipca. — Powodem zawichrzeń publicznej spokojności w Berlinie była wedle B. Reform sprawa eksmisyjna właściciela domu i krawca Steffena z restauratorem Schulze. Ostatni był intrologatorem,

założył następnie restauracyą w domu Steffena, ale że mu się w niej nie powodziło, chwycił się fortelu, sprowadził harfoniści za pozwoleniem policyi, które wieczorami u niego grywały i przywabiły tem publiczność. Restauracya się podniosła, ale mieszkańcy i właściciel spać nie mogli z powodu muzyki, krzyków i bijatyk. Steffen zaskarżył restauratora i sprawę eksmisyjną w sądzie wygrał, ponieważ Schulze znaczne zmiany pozaprowadzał w pomieszkaniu bez zezwolenia właściciela. Mimo wygranej pozwolił mu Steffen pozostać w pomieszkaniu aż do końca Czerwca. Jakoż plakatami porozlepianymi po rogach ulic, Schulz zwabiał coraz więcej publiczności i dobrze mu się w końcu powodziło. Gdy wreszcie miał ustąpić, pospółstwo się za restauratorem ujęło i odgrażało Steffenowi powieszeniem. Steffen 70letni starzec schronił się do innego domu i zachorował ze strachu. Mimo to w środe wpadło pospółstwo do jego domu i wszystko poniszczyło w jego pomieszkaniu. Gdy te zbiegowiska ludu się powiększały, prezes policyi p. Bernuth wydał obwieszczenie na d. 3. Lipca w którym wyłożył powody eksmisyi i przestrzegł wicherzycieli aby się wystrzegali od wybryków ulicznych, inaczej surowość prawa ich spotka, w razie oporu stawianego urzędnikom władzy wykonawczej podczas zawichrzeń połączonemi siłami 6 miesięcy więzienia i wyżej, a za udział w gwałtach przeciw osobom i rzeczom, 2—10 lat więzienia w domu poprawy. Mimo tej przestrogi ponowiły się zawichrzenia. Gazeta sądowa powiada, że w czwartek wielu rannych sprowadzono do charité i Betanii i tegoż wieczora strzelano z pistoletów do schutzmännerów z nowej budowli na Prinzenstrasse. Wczoraj (w piątek) rozszerzyły się te niespokojności aż do placu Aleksandra. Na ulicach w tej okolicy potłuczono latarnie, a na ulicy Drezdeńskiej ustawił lud barykadę z kamieni, którą atoli opuścił za zbliżeniem się schutzmännerów. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg odbył konferencyą w dniu 5. b. m. z prezesem policyi berlińskiej Bernuthem. Zawichrzenia rozszerzyły się aż do ulicy Szerokiej niedaleko Zamku. Lud się jakoś rozjadował, łamał akacje ozdoby ulic, burzył facyaty zdobne u kamienic, kamienował osoby podejrzone o należenie do władz czuwających nad porządkiem i prawem. W piątek wieczorem nieledwie lud ukamienował porucznika od schutzmännerów p. Hoppe, który się przebrał po cywilnemu i chodził pomiędzy tłumem. Odniesiono go ciężko ranionego do domu pod nr. 41 na Prinzenstrasse. Gdy lud zabierał się do szturmowania tego domu, nadbiegł konny hufiec schutzmännerów z 60 ludźmi złożony. Gdy ich przywitano śmiechem, urąganiem i kamieniami, rzucili się na lud gołemi pałaszami. Dopiero w nocy o godzinie 12 udało się policyi przywrócić spokojność. Spodziewano się ponowienia tych zaburzeń w sobotę i dla tego cały garnizon berliński stał w pogotowiu do wyruszenia jak poprzednich wieczorów. Nie omylono się wcale, bo za nadejściem wieczora tłumy zgromadziły się na Prinzenstrasse i domagały się wydania porucznika od schutzmännerów, który tymczasem umarł z ran odniesionych. Niepomogły rozsądne przedstawienia, lud je przyjmował z urąganiem, uderzył na domy pod nr. 40. i 41. i zburzył w nich wszystkie drzwi i okna. Dopiero o godz. 10 przybyła policya na plac. Pałaszami rozpędzali schutzmännerów motłoch. Około 11. godz. przywrócono spokojność bez zawezwania pomocy wojska. Wielu schutzmännerów jest rannych, 200 osób aresztowano. Wedle policyjnego sprawozdania już po południu w sobotę znaczne masy ludu zebrały się na placu Maurycego i na ulicach pobocznych, a za nadejściem nocy znacznie się powiększyły wybryczną młodzieżą. Poznano wielu schutzmännerów po cywilnemu przebranych, kamienowano ich przy okrzykach tak, że ciężko ranni znajdują się w niebezpieczeństwie utraty życia. Lud uderzył na patrol schutzmännerów spieszących kamienowanym na pomoc i tak go poranił, że był zmuszony schronić się do domów przyległych. Tymczasem zaczął lud stawiać barykady i burzyć niektóre domy. Oddziały schutzmännerów ruszyły ze wszystkich stron i wkrótce po aresztowaniu 80 wicherzycieli przy barykadach i na ulicach, przywróciły spokojność.

— Według doniesień Nordd. Allg. Ztg nie ustały jeszcze zaburzenia uliczne. Prezydent policyi berlińskiej wydało z tego powodu obwieszczenie, które wszędzie poprylepiano po ulicach, gdzie tłumy je odczytywały. W obwieszczeniu tem, przedstawiwszy krótko przebieg dotychczasowy owych burd ulicznych objawionych krzykiem, tłuczeniem latarni, łamaniem słupów z rurkami i zapalaniem gazu w rurach przy



samej ziemi, psowaniem rusztowań przy nowych budowach, ciskaniem kamieni i cegieł na policyantów i konstabłów itd. wzywa prezydum policyjne mieszkańców, aby się przyłożyli do uspokojenia burzycieli i hałaśników, zamykaniem wszystkich lokalów publicznych a nawet domów i baczeniem na domowników, wreszcie przypomina §. 91. prawa karnego grożący tym, którzy tworzą zgromadzenia w celu stawiania oporu władzom wykonawczym, więzieniem nie krótszem jak pół roku a biorącym udział czynny w gwałtach przeciw osobom i rzeczom, więzieniem w domu karnym od 2 lat do 10. Obwieszczenie to nie wywarło prawie żadnego wpływu uspokajającego, ponieważ, jak pisze Nordd. Allg. Ztg, tego jeszcze wieczora (3. Lipca) ponowiły się zbiegowiska i burdy na Moritzplacu i przyległych ulicach. Łamano żelazne słupy latarni przy samej ziemi i zapalano gaz, na konstabłów miotano cegły i kamienie, stąd wielu poraniono. Policja przyaresztowała 250 osób, a prócz tego wielu z tłumów raniła po części ciężko ponieważ zmuszona była użyć broni. Wojsko było skonsygnowane w koszarach i energicznie zrobiono przygotowania na stłumienie tych rozruchów, ponieważ się spodziewano ponownienia ich we wieczór sobotni na większe rozmiary, z powodu nagromadzenia się robotników, którzy odebrawszy płacę tygodniową hulają po szynkowniach i piwiarniach.

### Królestwo Polskie.

Warszawa, 3. Lipca. — National Ztg. pisze: Wczoraj kasa rządu narodowego została zubożoną o 45,000 rsr., które doręczył jej kasyer tutejszej poczty, a sam zniknął. Chociaż cały gmach pocztowy wojskiem jest otoczony, jednakowoż to nieprzeszkodziło kasyerowi wywieźć z kasy tę sumę. Ponieważ tenże kasyer wysłał wczoraj 60,000 rubli papierowych do Petersburga, przeto rząd moskiewski nie wie, czyli pieniądze papierowe lub makulaturę odesłał do Petersburga. Wedle obliczeń stan kasy rządu narodowego wynosi przeszło 10 mil. rsr.

— Z teatru wojny żadne dziś nienadeszły buletyny, ale to nieulega powątpiewaniu, że na wszystkich miejscach silne korpusa powstańców się organizują.

Z nad granicy Król. Polsk. pisze Pos. Ztg. pod d. 4. Lipca: W d. 1. i 2. Lipca toczyły się bitwy pod Turkiem między Moskalami a powstańcami. Turek leży w konińskim o 4 mile od granicy pruskiej. Z tego też powodu słychać było dobrze huk armat na granicy. W Słupcy stało wojsko moskiewskie, wskutek walk toczących się, załoga tam zmniejszała się na pół szwadrona i 30 żołnierzy granicznych obeszczkami zwanych. Pozostali w Słupcy Moskale dowiedzieli się, że Polacy na nich się wybierają w nocy z 2. na 3. Lipca, wieczorem więc 2. Lipca opuścili Słupcę i biwakowali przy rogatce pod Strzałkowem, aby uciec w razie napaści na terytorium pruskie. Polacy dowiedzieli się o tem i ruszyli tuż nad granicę pruską i niedaleko powidzkiego jeziora spotkali 28 obeszczków, którzy natychmiast uciekli do Prus, bez stawienia czoła Polakom. Po wypoczynku ruszyli do Słupcy, gdzie ich smutny los spotka, jeżeli nie otrzymają posiłków.

Kalisz, 4. Lipca. — W ciągu tego tygodnia sprowadzono do Konina 80 szlachty, których Moskale na wsiach u krewnych lub obcych spotkali, chociaż mieli legitymacje, bo ich obwiniają, że brali udział w powstaniu. Być może, że teraz będą chwycić wszystkich ogorzalych na twarzach, których Berg i Murawiew w swych instrukcjach poczytują za nacechowanych życiem obozowem. Sprowadzono też tu dziedzica Bernawskiego (pewnie Biernackiego) z Kozminka, za to aresztowanego, iż miał u siebie młodzieńca bez paszportu. W tych dniach ma nastąpić powszechny nabór do wojska polskiego w całym Królestwie, z rozkazu rządu narodowego od r. 18—40. Kozką pocztę i omnibusy przytrzymały powstańcy i wszystkie listy przejrżeli.

— W Radomiu spalił się magazyn moskiewski, w którym znajdowało się 17,000 miechów maki. Szląska gazeta donosi z Warszawy, że 25,000 karabinów wybornych sprowadzono szczegółnie do Królestwa dla powstańców w płockiem województwie.

Warszawa, 2 Lipca. — Zabrano dziś z urzędu pocztowego sumę około 60,000 rs. na użytek publiczny. Pieniądze nieznajdują się jeszcze w kasie rządu narodowego. Zdaje się jednak, że urzędnik pocztowy, który zabrał powyższą sumę przez intendaturę moskiewską przesłaną, uczynił to z dobrą wiarą i zamiarem oddania rządowi narodowemu. Przez kilka godzin robiono ścisłą rewizję na poczcie, następnie zaś w kilku kantorach wekslowych (naprzeciw banku), naturalnie bezskutecznie. Znowu znajdują sobie Moskale kozłów ofiarnych, których, jak Janiszowskiego z komisji skarbu, zabiorą do cytadeli i oddadzą na pastwę dobrze pensjonowanego, ad hoc ustanowionego sądu wojennego.

Gazety ogłosiły skład sądu do wyświecenia »kradzieży«, popelnionej w kasie komisji skarbu. Między wezwanymi na członków był także Ponomarew, były gubernator cywilny płocki, lecz obrażony tem, że prezesem sądu mianowano Krasnokutskiego, generała, który ten stopień niedawno uzyskał, odmówił przyjęcia nominacji jako posiadający rangę wyrównyującą jeneralskiej już od lat kilkunastu. Za zuchwałe to, lubo w czystym moskiewskim duchu wystąpienie, wysłany został w głąb Rosyi.

Przysłano tu z Petersburga dymisję dla Wołowskiego, na którego wyrok jeszcze nie został wydany. Margrabia podał jako kandydatów na ważne stanowisko prokuratora, Szymanowskiego referendarza stanu, Grabowskiego mecenasa, Porzelskiego członka senatu i Cholewińskiego dyrektora kancelaryi w komisji sprawiedliwości. Wszyscy czterej jednak stanowczo odmówili przyjęcia opróżnionej przez uwieszenie Wołowskiego posady.

W drukarni rządu narodowego wydane zostały: »Instrukcja dla formowania partyzanckich oddziałów pieszych« oraz »Instrukcja dla formowania powiatami wojska polskiego;« w duchu instrukcji tych organizują się w Królestwie nowe oddziały i wkrótce na nowo do walki wystąpią.

Jeden z kolegów Bończy, dowódzcy oddziału krakowskiego, poległego 19. Czerwca, nadesłał życiorys jego, z którego treść w kilku słowach przytaczamy: Konrad Błaszczyński (Bohdan Bończy) urodził się w Warszawie 1834 r. Straciwszy rodziców, wstąpił do wojska rosyjskiego, wybraawszy sobie najtrudniejszą broń, bo artylerję; pracował z zapalem nad naukami matematycznymi i specyalnie wojskowymi. W 1859 r. został mianowany profesorem szkoły artyleryjskiej. W początkach r. b. otrzymawszy nominację od komitetu centralnego na naczelnika wojskowego w województwie płockiem, wyjechał z Warszawy 13. Stycznia, lecz zawiedziony w swych nadziejach, nie widząc dostatecznego przygotowania na zbrojne wystąpienie, po nieudanym ataku na Płock, opuścił kraj, a w kilka tygodni powrócił do obozu Langiewicza. Zorganizowawszy następnie w Radomskim, a potem w Krakowskim oddział powstańczy, śpiesząc na odsiecz wchodzącym Galicyanom, śmiercią walecznych zakończył swój pełen zasług żywot.

D. P.  
Warszawa, 26. Czerwca. — Koleją petersburską dnia 25. b. m. wywieziono jeńców naszych około 200. Na wszystkich stacjach kolei petersburskiej mają Moskale zwiększyć załogi wojskowe. Na Saskiej Kępie ukryty jest oddział kozaków, dla chwytania wychodzących do obozu tamtą stroną.

W ks. Konstancy pod dn. 24. bm. rozkazał dyrekcji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, iżby w miejscach gdzie droga przechodzi przez las, wycięto takowy w przestrzeni 150 sążni czyli 75 prętów z jednej i z drugiej strony, razem na 300 sążni. W książce we wszystkim naśladuje Murawiewa. Uwieszenia trwają ciągle. Aresztowani zostali upłynionej nocy: Jakób Goldmann, Michał Bieżeńiecki.

Dnia 23. Czerwca Leleweł stoczył potyczkę w okolicach Łukowa. Lecz sprzeczne wieści krążą o tej potyczce; jedni powiadają, że była zwycięzką, inni, że przegrana; wstrzymujemy się od powtarzania tych wieści, dopóki dokładnych szczegółów nieodbierzemy.

Wczoraj dnia 25. Czerwca żandarmerya nasza przy moście w Zegrzu nad Narwią, zaatakowała patrol kozacki i rozbiła go, zanim kompania piechoty przybyła z Serocka na pomoc.

Z Litwy otrzymujemy wiadomości, że oddziały na Żmudzi, oraz w trockim, w lidzkim, w stonińskim, białostockim i innych powiatach utrzymują się i staczają małe utarczki, unikając większych spotkań.

Srogi ucisk i prześladowania dokonywane przez Murawiewa, nie osłabiają ducha na Litwie, i owszem zwiększają oburzenie i pociągają wszystkich do powstania. W długiej niewoli, ciągłym uciskiem przyzwyczajają nas do prześladowań, dla tego też wszelki ucisk, nawet taki jak dokonywany przez Murawiewa, pozostaje bez skutku. Człowiek ten krwawy, mający nieograniczoną władzę, sam ją najlepiej scharakteryzował w odpowiedzi danej Siemiaszce, który go zapraszał na uroczysty obiad. Zaprosin nie przyjął, odpowiadając: »Ja przyjechał tu dla reżatu, nie obiedat.« Prócz Juliana Leśniewskiego z lubelskiego rodem, którego rozstrzelano 22. Czerwca, ofiarą jego namietności mordowania stała się panna Marya Zapasnik, w kwiecie wieku, porwana z powiatu lidzkiego i oskarżona o przywożenie żywności dla powstańców, osadzoną została w cytadeli wileńskiej. W ciasnej i smutnej celi więziennej znaleziono ją przy wizycie więzienia zaduszoną. Murawiew zadusić ją kazał. Kobiety porówni z mężczyznami giną pod jego ręką katowską! Żalobę bezwstydną zdarto z nich na ulicach, każą się im stroić w wesole suknie, każą się im uśmiechać i bawić pod szubienicami i pod słupami grobowymi rozstrzelanych ojców, mężów i braci. Usposobienie ludu wiejskiego na Litwie codziennie jest patryotyczniejsze. Niedawno wojsko w trzech wsiach rządowych lidzkiego powiatu napróżno szukało przewodnika i objaśnienia, którą drogą udali się powstańcy. Bili ich, katowali, rabowali im majątek, ale niczem do oddania sobie usługi zmusić nie mogli.

Arceybiskup Feliński wywożony z Warszawy, kazał dla siebie nająć mieszkanie w Petersburgu w hotelu Klee. Lecz o 4 mile od Petersburga w Gieczynie, otrzymał rozkaz zatrzymania się tamże. Po kilku dniach pobytu jego w Gieczynie, cesarz przybył do jego mieszkania i rozmawiał z nim dwie godziny, lecz treść rozmowy niewiadoma. Po rozmowie car kazał zawieść arceybiskupa do Jarosławia i oddać tam pod dozór gubernatora i archiereja. Car coraz mniej dba o rządy, zdał je na radę państwa, w której bardzo wiele znaczy minister spraw wewnętrznych Wałujew. Nazwisko jego pochodzi od wyrazu tatarskiego »wałuj«, który znaczy kuglarz, szalbiarz, komedyant.

Donoszą nam dalej z Petersburga, że Kronsztad po ostatniej inspekcji okazał się słabo fortyfikowanym<sup>1)</sup>. Przy budowie tak kradziono, że bastiony ledwo stoją i strzały armatnie są dla nich wielce groźne. Z tego powodu starają się wzmożnić fortyfikacje i czynnie nad niemi pracują, chociaż stałych fortyfikacji nie można szybko i doraźnie wznosić. Stronników mamy w Petersburgu nie bardzo wiele, bo nie wiele tam rozumnych i światłych ludzi kochających wolność, a tych rząd petersburski uciska. Aresztują w Petersburgu, obostrzają przepisy policyjne i przepisy cenzuralne. Zakazano niedawno pismo Wremia, a świeżo temuż losowi uległo drugie pismo pod tytułem Sowremiennoje Słowo. Gdy pracowano nad wywołaniem a raczej nad wymuszeniem adresu od Moskwy, marszałek gubernialny książę Szczerbatow (zbankrutowany rotmistrz, później kamerjunkier, a nareszcie szambelan), zaprosił całą szlachtę moskiewskiej gubernii na obiad i spoiwszy dał im do podpisania adres; sto kilkadziesiąt podpisało, a trzej opuścili obiad bez podpisu. W parę tygodni później był nowy zjazd obywateli i propozycja ofiar pieniędzy zadeklarowanych w adresie. Szlachta zapytała marszałka, co w zamian otrzyma, że spodziewa się konstytucji. Szczerbatow odpowiedział, że rząd zapewne udzieli ją, jak

<sup>1)</sup> Mianowicie przeciw nowo wydoskonalonym działom gwintowym i okrętom pancernym, a jednych i drugich nie było jeszcze podczas wojny wschodniej. P. R. Cz.



tylko utłumi bunt polski i odeprze Francuzów i Anglików grożących wojną. Szlachta odrzekła: »Niech cesarz pierwszej da konstytucję, a my potem damy ofiarę.«

W numerze 42 Telegrafu Kijowskiego jest wiele charakterystycznych artykułów. W jednym, w którym wyszydza dążności ruskie czyli ukraińskie Szewczenki Kalisza itd., za złe ma, że Rusini obchodzili w Petersburgu uroczystość Cyrylego i Metodego, dowodzi, że niedorzecznością jest myśleć o elementarzach i książkach w małoruskim języku, albowiem takiego języka nie ma, a jest tylko język rosyjski. Karcił przytem Telegraf gazety petersburskiej i podejrzewał je o brak patriotyzmu rosyjskiego. Przypomnieć należy, że Telegraf jest organem rządowym. Ci, którzy niedawno szukali protekcji w Rosji dla narodowości małoruskiej, zapewno objaśniają się lepiej i przekonują o słuszności przestroż polskich, rząd bowiem rosyjski podburzając różnemi nadziejami Słowian za granicą swoją, usiłuje tłumić w zabranych już przez siebie krajach wszystkie dążenia, któreby postawić mogły nie tylko polityczną, ale nawet językową, literacką czy też obyczajową odrębność Rusi, nazywanej przez niego Małorosją. W rozkazie Anienkowa, w tymże samym numerze Telegrafu, zwraca się ten gubernator do oficerów Polaków w wojsku rosyjskiem będących, zmusza ich do walki z ich braćmi i rozkazuje nieuwzględniać prośb ich o translokację do Rosji. Drugi rozkaz zabrania urzędnikom mówić po polsku; wiadomo, iż Moskwa usiłuje donieść, że Wołyń, Podole, Ukraina są rosyjskie prowincje. Czy to są rosyjskie prowincje, niechaj między innymi posłużą na dowód wyżej wymieniony rozkaz, który nawet w prywatnej wymowie usiłuje wygłaszać język polski. Oto jest rozkaz:

»Doszło do wiadomości kijowskiego generałgubernatora, że w urzędach wołyńskiej gubernii urzędnicy używają nie tylko w rozmowie między sobą, ale i w rozmowie z interesantami polskiego języka, i że to użycie polskiego języka stało się szczególnie widocznym w ostatnich czasach i zapewno dla podtrzymania znanych polskich pretensyj do tego kraju. Jego Ekscełencya uważając za zupełnie niewłaściwe używanie na urzędach w oficjalnych stosunkach urzędników innego języka, oprócz rosyjskiego, rozkazał wydać formalne rozporządzenie o zabronieniu używania języka polskiego przez urzędników wołyńskiej gubernii, podczas wykonywania swoich obowiązków służbowych, pod zagrożeniem dymisji za niezastosowanie się do tego rozkazu.« Cz.

Z Wilna, 22 Czerwca. — Dziś o godzinie 25 minut na 11tą z rana, rozstrzelano na Łukieżkach, Juliana Leśniewskiego, młodzieńca lat 28, syna znakomitego profesora nauk przyrodzonych w Warszawie. Młody ten człowiek pięknie wykształcony w zakładzie agronomicznym w Marymoncie, był rządcą dóbr Grabowskich, w powiecie lidzkim. Kiedy ogłaszano dekret uwłaszczający rząd narodowego z dnia 22 Stycznia jeszcze w Lutym, on dał rozporządzenie na wszystkich folwarkach przez siebie administrowanych, ażeby odtąd nigdzie niebrano pańszczyzny ani czynszu od włościan i za to dziś został ukarany śmiercią.

W Mohylewie rozstrzelano 18 t. m. Ancypę, Korsaka i 2ch Macewiczów za udział w powstaniu. Przy egzekucji zawsze się powtarza i wszędzie ten sam wypadek, że po pierwszych strzałach ofiara jeszcze żyje i potem ją dobijają. Oczywiście nie są to przypadki, ale skutek danej żołnierzom instrukcji.

Zawczoraj marszałek gubernii mińskiej Łapa, bez sądowego wyroku wywieziony do Penzy z rozkazu Murawiewa, za to że niechciał cofnąć dymisji i odmówił adresu. Oprócz tego 17 skazano do ciężkich robót, między niemi 2ch księży. Już wyrok wszedł w wykonanie, głowy im ogolono wysłano.

Aresztowania tymczasem nieustają. Przed kilku dniami aresztowano we własnym mieszkaniu panią Sierakowską żonę rannego wojennego jeńca (Dołęgi); wczoraj uwięziono Franciszka Dalewskiego, dla tego tylko że jest bratem pani Sierakowskiej. Uwięziono Edwarda hr. Czapskiego, że się podał do dymisji od urzędu pośrednika, a sekretarza biskupa aresztowano już niewiadomo dla czego?

Za żałobę prześladowa ciągle. Co dzień chwytają na ulicy damy ubrane czarno albo nawet popielato i prowadzą do policyi. Tam dnie całe je trzymają i nareszcie uwalniają po wzięciu strachu 25 rubli od sukni. Biedniejsze biją różgami. Pieniądze te przeznaczone niby dla włościan przez powstańców jakoby pokrzywdzonych, przechodzą oczywiście do kieszeni Murawiewa, bo niema włościan pokrzywdzonych, którym przeciwnie rząd polski oraz właściciele gruntu podarowali.

Właśnie wszędzie odmówili wchodzić do milicji czyli opolczenia nawet w majątostci Wukach ks. Witgensteina (chat 80) rząd moskiewski kilkunastu włościan energicznie występujących przeciwko milicji, zesłał w Sybir i zagroził, że do każdej chaty wprowadzi rozkolników, z nadaniem tym ostatnim gruntów. Lud wszędzie coraz bardziej się zniechęca do Moskwy. Powstańcze oddziały wszędzie się zwiększają przybywem do nich ludności wiejskiej. A tak, rządy Murawiewa nie tylko nie uśmierzają powstania, ale coraz to większe rozwijają siły narodu.

Na jakie cierpienia są narażeni więźniowie polityczni, najlepiej tego dowodzi, że z pomiędzy uwięzionych 3ch już zwaryowało i musieli ich odprawić do szpitala wariatów. Temi są: Peitak dymisyonowany oficer, Bądziński obywatel z trockiego i Korzon. Cz.

Wilno, 30. Czerwca. — Kiedy śmiały petersburskie organa urzędowe zaprzeczać instrukcji danej Murawiewu do rozwijania systemu w dziejach niesłychanego, on sam oświadcza wyraźnie, że otrzymał wiadomość o zatwierdzeniu przez władzę wyższą swoich projektów, a tymczasem rozsyła dalej okólniki technące duchem mongolskim, który wcielił się w niego. Znowu Kuryer Wileński w dniu 30. Czerwca przynosi nam dalsze zastosowanie zasad komunistycznych, podburzania klas jednych społeczeństwa przeciwko drugim, konfiskat ryczałtowych za danie przytulku »złe myślącym« podanie osób »różnych stanów,« to jest

wszystkich, bez wyjątku, »podejrzanych«, czerni ciemnej, sfanatyzowanej, chciwością roznamietnionej, kłamstwem i groźbami zbałamuczonej. Dokument ten brzmi:

Okólnik wileńskiego wojennego, grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego generałgubernatora i naczelnie zarządzającego w guberniach mohylewskiej i witebskiej do panów naczelników gubernii.

W czasie teraźniejszego powstania, w liczbie osób różnych stanów, które przyjęły w niem udział, znajduje się znaczna liczba drobnej szlachty, oraz jednodworców, mających pretensje do swego niegdyś szlacheckiego pochodzenia. Osoby te, będąc po większej części osiadłe na gruntach należących do gmin włościańskich jako też czasowo-obowiązkowych, rzucają swe domy i gospodarki i przyłączają się do powstańców, albo zostając na miejscu swego zamieszkania, pomagają bandom powstańczym, zaopatrując je w różne produkty, ukrywając od komend wojennych miejsce ich pobytu i dając w swych domach przytułek złe myślącym.

Uważam za słusne, odjąć takim osobom prawo korzystania z tych wygód i dogodności, jakie się dają dla wiernego swemu obowiązkowi i przysiędze stanu włościańskiego, wśród którego ci zamieszkali; polecam jaśnie wielmożnemu panu uczynić rozporządzenie, ażeby nadziały gruntów z siedzibami, na których osadzeni są jednodworce, szlachta i inne różnych stanów osoby, były natychmiast odebrane od tych, którzy się przyłączyli do band powstańczych, albo też dają im pomoc i ażeby takowe grunta, pospół ze znajdującym się na nich gospodarstwem, oddawano w rozporządzenie skarbowych lub czasowo-obowiązkowych gmin włościańskich, w składzie których takowe się znajdują, z tem: 1) ażeby gminy oddawały takie nadziały do użytkowania włościanom zagrodnikom, parobkom lub kątnikom, którzy niemają gruntów wydzielonych; 2) ażeby te nadziały były przez gminy oddawane tym z pomiędzy włościan, którzy się odznaczają przystojnem życiem i przede wszystkim okazali szczególne usługi współdziałaniem swoim w ściąganiu i zniszczeniu powstańców i 3) ażeby wprowadzenie w posiadanie tych ucząstków odbywało się nie inaczej, jak za wyrokiem gminy.

Następnie upraszam jaśnie wielmożnego pana, rozkazać, ażeby po przeczytaniu obecnego mojego polecenia we wszystkich gminach włościańskich na ogólnem zgromadzeniu włościan ogłoszono, że ja, będąc pewnym uległości tych gmin względem monarchii i rządu, poruczam ich troskliwosci, iżby nie dozwalały burzliwej szlachcie dopuszczać się wiarołomnych postępów i wstrzymywały jak szlachtę i jednodworców, tak i różnego stanu osoby, tudzież czeladź dworską zamieszkałą na gruncie należącym do gminy, a nakoniec oficjalistów i służbę obywatelską od udziału w powstaniu i niesienia mu pomocy; wszystkich zaś, którzy się okazać winnymi, lub będą podejrzani o stosunki z powstańcami, ażeby zatrzymywały bez względu na stan i majątek i dostawiały do najbliższych komend wojennych; jeżeliby z jakiegokolwiek powodu znalazł się pomiędzy włościami taki, któryby brew wiernopoddanemu obowiązkowi opuścił miejsce zamieszkania dla przyłączenia się do band powstańczych, albo był przekonany o niesieniu im pomocy, to z gruntem i gospodarką takiego włościanina gmina obowiązana jest postąpić wedle powyższego rozporządzenia.

Porucząc jaśnie wielmożnemu panu włożenie obowiązku czuwania nad ściśłym wykonaniem wszystkiego, co wyżej powiedziano, na powiatowych naczelników wojennych i sprawników powiatowych, oraz polecenie wileńskiej izbie dóbr państwa, ażeby ze swej strony zrobiła stosowne rozporządzenie do wprowadzenia w wykonanie przepisane wyżej przezemnie środka, w zostających pod jej zwierzchnictwem dobrach skarbowych przez wykomenderowanie na ten cel godnych zaufania urzędników, zarazem upraszam jaśnie wielmożnego pana, zwrócić ze swej strony szczególną baczość na skuteczny bieg obecnej sprawy i donosić mi w miarę wykonania. Dnia 23. Czerwca 1863.

Podpisał: Generał piechoty Murawiew 2.

#### Francya.

Paryż, 4 Lipca. — Niewiadomo dotąd, co Rosya odpowie na noty polską La France oświadcza, że z Petersburga nie otrzymano ani listy, z którejby można wynioskować, co nastąpi. To co mówiła L'Europe, jest tylko domysłem.

— Memorial diplomatique mówi dziś o sprawie polskiej: Rosya przez swój opór przeciw programowi mocarstw zachodnich utrudniałaby swoje położenie. Musiałoby nastąpić zerwanie obrad, a następnie potrójne sprzymierze trzech mocarstw, któreby maximum koncesji zażądało w formie ultimatum od Rosji. Przypomnieć przytem należy, że ręka które te noty pisała potrafi też poprzeć je ostrzem pałasza. W stosownym czasie odezwać się, nie jest wywołaniem wojny, ale zabezpieczeniem pokoju.

#### Austria.

Wiedeń, 2. Lipca. — Vaterland odebrał następujące o sprawie polskiej doniesienie:

»Właściwa wielka trudność sytuacji wcale nie zawisła od mniej lub więcej warunkowego przyjęcia znanych sześciu punktów ze strony rosyjskiej, jeno od kwestyi: czy kongres czy konferencja ad hoc. Książę Górczaków kazał już być oświadczyć przez swych agentów dyplomatycznych p. Drouyn de Lhuys i lordowi Russelowi, że przystaje na konferencję ad hoc ośmiu mocarstw na traktacie wiedeńskim podpisanych, i zgadza się na to, żeby konferencja niekoniecznie zebrała się w Petersburgu; w tem naraz, właśnie kiedy co tylko wysłano trzy noty do Petersburga hr. Budberg, który w ogóle w całym rokowaniu odgrywa bardzo znaczącą i śmiałą rolę spełniając rozkaz i pomijając p. Drouyn de Lhuys wprost cesarzowi Napoleonowi oświadczył w imieniu swojego dworu, że tenże odrzucić musi konferencję ad hoc, ale na wypadek wzięłby udział w europejskim kongresie, który zebrałby się w Paryżu albo w Petersburgu. Wskutek tego oświadczenia nastąpiły porozumie-



wania się trzech mocarstw; rokowania jeszcze się nie skończyły; w Londynie lord Palmerston zdaje się być za kongresem, lord Russel przeciwnemu; w Wiedniu wcale nie można przyjąć kongresu, na którym nawiasowo zajęłoby się sprawą polską, ostatecznie zaś Austria ze swoimi interesami zostałaby odosobniona. Dodam jeszcze, że bawiący w Paryżu i Londynie tak zwani dyplomatyczni zastępcy polskiego rządu narodowego także agituja za kongresem, co na ich stanowisku łatwo da się wyrozumieć.

— Dzienniki wielce się zajmowały już wczoraj, to jest w dzień przybycia do Wiednia p. Thiersa, co może być za cel tej podróży; są bowiem jak się zdaje ludzie, którym bez celu, ot tak sobie dla przyjemności podróżować nie wolno. Takim jest p. Thiers. Warto było czytać domysły, a między niemi i ten nawet, że p. Thiers przyjechał zaczerpnąć w Wiedniu powietrza wolności i przypomnieć sobie życie konstytucyjne, zanim swój zawód jako nowoobраниy członek w ciele prawodawczem rozpocznie. Zdaniem ich p. Thiers przyjechał po prostu uczyć się. Inni znów z całą dziennikarską uszczypliwością kładli go tak wysoko jako byłego ministra konstytucyjnego i męża stanu, iż radzili ministrom wiedeńskim zażądać od niego zdania we wszystkich kwestiach nie tylko zewnętrznych ale wewnętrznych. Według nich p. Thiers nie uczyć się, lecz nauczać powinien. A przecież zdaje mi się, że nie byłoby nic dziwnego, gdyby p. Thiers wracając do politycznego życia, przyjechał był do Wiednia, przypatrzeć się nieco polityce i zbadać rzeczywiste położenie polityczne, gdy wiadomo mu dobrze, że klucz do wielu i ważnych kwestyj w Wiedniu się dziś znajduje.

Zresztą ma on ten przywilej, że dość aby gdzie się ukazał, a już zaraz cytują jego wyrazy. Tak też i wczoraj wieczór powtarzano, iż na obiedzie u \*\*\* zapytany, co by znaczyła zmiana ministrów w gabinecie tulerijskim, odpowiedział: »Jest to polityka zadowolenia wszystkich. Usunięto Persignego, bo się naraził wyborcom, Romualda bo się naraził biskupom, Delangla bo się naraził adwokatom, a Walewskiego bo był zanadto Polakiem.« Pan Thiers był zawsze jak wiadomo nieprzychylnym Polsce. Zdania swego nie zmienił jeżeli anegdotka prawdziwa — bo za nią nie zaręczam.

Cz.

### Kronika miejscowa.

Poznań, 7. Lipca. — Prostujemy naszą wiadomość wczorajszą o turnerach, iż w niedzielę nie do dębiny, ale do parku Wiktorya za Bożem Ciałem udali się.

— Z cytadeli na Winiarach wypuszczono na wolność; Nauczyciela Romana Zacherta z Pelczyna, we wrzesińskim, Gertiga z Poznania, elewa z fabryki machin, i Pągowskiego ucznia gospodarskiego z Baumgarten w Śląsku.

Ze Śremskiego, 30. Czerwca. — W dniu 27. na 28. Czerwca r. b. o 2giej godzinie w nocy przybył dystryktowy komisarz z oficerem od piechoty, z ulanami i kilkadziesiąt piechoty do Rogalina i zrewidowali wszystkie pokoje i sklepy, lecz nie znaleźli, bo też nie było.

Z Wolsztyna donoszą, że pomiary i niwelacje drogi pomiędzy Gubnem i Cwelichowem a Kargową i Wolsztynem, którą przeznaczono na założenie kolei żelaznej, już ukończone; obecnie zaś zajmują się wykaniem i niwelacją drogi przez Grodzisk i Buk do Poznania.

Wierzbnio, 1. Lipca. — Dnia 26 b. m. nawiedził grad powiat międzychodzki. Ciężko dotknął starogorzyński folwark Storki, dominium Gorzyń, wieś Skrzydlewo, miasto Kamionne i jego okolice; mniej zaś szkody poczynił w Lubikowie, Goraju, Wierzbnie i w Starem Gorzysku. Przez Wierzbnio przeszedł z nadzwyczajnym wichrem, w dalszym pochodzie wyrwał kilkadziesiąt topoli mocnych na szosie. Wierzbiński gospodarze najwięcej ucierpieli, nie tak dominium, które zresztą jest zabezpieczone w towarzystwie gradobiciowem. Przed paru tygodniami zniszczył wszystek sprzęt w Starym Dworku i w przyległych innych wsiach.

Śrem, 28. Czerwca. — W mieście i powiecie naszym otrzymało przeszło 60 osób sądowe zapozwy na termin, które mają w różnym czasie wyznaczone w sądzie tutejszym. Wszyscy są pociągani do składania świadectwa w politycznej sprawie. W przeszłym tygodniu również w sprawach tego rodzaju słuchano tu kilku świadków.

Sędzia Treutler już od dwóch tygodni przebywa w dobrach kurnickich, które, jak donosiliśmy, sekwestrem obłożono, gdzie dotąd jeszcze odbywa lustrację i sporządza inwentarz zasekwestrowanej majątności. Kurator sekwestru, rzecznik Bauernmeister tak samo przebywa w Kórniku. Administratorem gospodarskim zasekwestrowanych dóbr jest p. Grassmann.

Z dnia 16. na 17. b. m. w nocy o godzinie 12 wybuchł ogień w stajni należącej do karczmy położonej przy końskim targowisku. Pożar ten zniweczył w krótkim czasie dwie stajnie i mieszkalny dom, w którym

kilka rodzin wyrobników miało pomieszczenie. Ogień miał wybuchnąć skutkiem niesotrożności.

W piątek, dnia 19. b. m., wydarzył się we wsi Mieczewie pod Kórnikiem następujący smutny wypadek. U gospodarza Nowaka służyli 17letni chłopak Maciej Przymus i tegoż rodzona siostra, dziewczę dwunastoletnie, Magdalena, za pastuchów w czasie lata. Po skończonym obiedzie pospieszył Maciej Przymus do sieczkarni na podwórzu gospodarstwa będącej, aby tam narznąć dla koni sieczki. Wypawszy narzniętej sieczki koniom w stajni, powrócił znowu do sieczkarni i tam nie będąc niczem zatrudniony, znalazł w korytku małą krótką flintę ukrytą. Usiadłszy na łóżko tam stojące, zaczął z ciekawości grzebać koło tej flinty, naciągnął kurek. Niewiedząc zaś, że kapiszon na zamku był włożony, a nie mogąc sam zwyczajnym sposobem spuścić kurka, pociągnął za cyngiel. W tem padł wystrzał, a w skutek wystrzału padła we krwi zboczona siostra Macieja, Magdalena, która w tym czasie kiedy brat jej tyłem do drzwi otwartych obrócony siedział, grzebiąc przy flincie, zniemacka od tegoż niepostrzeżona do tej sieczkarni po gracie do kartofli weszła. Chłopak ujrawszy, co się stało, uciekł z początku, dopiero później na drugi dzień mocno przeleknięty wypadkiem tym, powrócił. Przez policję uwięziony początkowo, przez sąd tymczasowo na wolność puszczony został. W skutek tego przypadku udała się komisja sądowa, składająca się z sędziego Striethorsta i aktuaryusza Stoca, z prokuratorem, fizykiem i chirurgiem powiatowym do Mieczewa i kazała odbyć sekcję, sprawdzwszy fakt wydarzony przez świadków i inne okoliczności. Wypadek sekcji był ten, iż śmierć dziewczęcia nastąpiła natychmiast skutkiem wystrzału grubym strótem, przez uszkodzenie części czaszki, mózgu i przez wstrząśnienie wszystkich wewnętrznych części głowy. Ładunek z przybitką znajdował się cały w mózgu. Flintę tę na wspomnianem miejscu zostawił przez nieostrożność podobno syn gospodarza Nowaka.

D. P.

Ostrów, 1. Lipca. — Miejsce nauczyciela religii przy gimnazjum tutejszem po odejściu księdza Różańskiego od dwóch przeszło miesięcy opróżnione, zajął od kilku dni proboszcz miejscowy ksiądz Suszczyński. Połączenie obowiązku nauczyciela z obowiązkiem proboszcza i to jeszcze proboszcza opatrującego jedną z najliczniejszych w diecezji poznańskiej parafii jest wprawdzie wielce trudne, lecz wdzięczne. Ferye wielkie w gimnazjum tutejszem zaczęły się 3. b. m. i trwać będą bez mała miesiąc cały.

D. P.

Borek, 3. Lipca. — Dnia dzisiejszego odbyto ścisłą rewizję u pana Graeve, dziedzica tutejszego. Brali w niej udział pp. burmistrz tutejszy i burmistrz z Koźmina p. Rex. Po trzygodzinnej rewizji opuściło wojsko, żandarmi i pp. burmistrze pałac, nie znalazłszy.

D. P.

Powidz, 3. Lipca. — W upłynionej nocy mieliśmy niespodzianych gości w tutejszem mieście, to jest około 40 Moskali, po większej części konnicę, którzy wyparci przez powstańców z nad granicy, z Gościńca przesiłi na tutejsze terytorium. W Powidzu odpocząwszy z pół godziny udali się owi Moskale do Stralkowa, gdzie również tej samej nocy ze Słupcy wyparci Moskale się znajdowali.

D. P.

### Przybyli do Poznania dnia 6. Lipca.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Schimmelpfennig, Berthelm, Lindern, Bierne i Pincus z Berlina, Lesser z Lipska, Luckweil z Drezna, Windorf z Rudolstadt, Cords z Krefeldu, Calmann z Moguncji, Loewinsohn z Bydgoszczy, Milch z Wrocławia, Zeitler z Charlottenburga, Kinder z Szwedt, Dr. Siebeck z Lignicy, Wünnenberg z Kościana. BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Jacobi z Trzcianki, Rindfleisch z Cörlin, Leonhard z Berlina, Russak z Łabiszyna, Gaebler z Brunswika, Leibnitz z Swidnicy, Leo z Johnsdorf, Trampe z Chudopis, Eleischer z Góry, Buschmann z Gniezna, Engelkamp z Rogoźna, Wilke, Dr. Hirsch i Schlesinger z Berlina, Schlesinger, Leuchte i Lippmann z Wrocławia, Bethe z Löwenberga, Schulz z Tarnowa, Gaebler i Reder z Szamotuł. HOTEL DU NORD: Moszczeński z Jeziorok, Krzyżanowska z Swadzimia, Drümmer z Bydgoszczy. POD CZARNYM ORŁEM: Simon, Lorenz i Schörner z Rogoźna, Tyrankiewicz z Wrzesni, Portasiewicz z Trzemeszna, Bothe z Czerniejewa, Falkowska z Pacholewa, Wodpol z Rogalina, prob. Nowakowski z Imielna, Schayber z Nowejwsi, Benradowicz z Wrzesni, Kumpf z Dworzyska. HOTEL PARYSKI: Stau z Szczecina, Gumpert z Lekna, Bernhard z Gniezna, Rosiński z Śremu, prob. Weychan z Topoli, Müller z Nowejwsi, Królikowski z Gołębowa, Ulatowski z Morakowa, Weyert z Cieśla. HOTEL BERLINSKI: Woydt z Kostuczyna, Heickerodt z Pawic, Scheller z Maniewa, Więzowski, Słotnicka i Rudnicka z Wrzesni, v. Schmerling, Gessner i Müller z Berlina, Stephan z Wrocławia, Szukalski z Czarnkowa, Möres z Wrzesni. KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Melich i Kaiser z Miłostawia, Tändler i Zerenze z Rogoźna, Russak i Landsberger z Kościana, Salinger z Szamotuł, Guttman, Herzfeld, Cohn, Gerechter i Stern z Grodziska, Seefeld z Bogdanowa, Fagiewicz i Bernstein z Środy. HOTEL EICHBORNA: Cohn z Drezdenka, Behr z Łobżenicy, Goldbauer z Bydgoszczy, Meyer z Lwówka. EICHENER BORN: Bylszowski z Tucholi, Kube z Radojewa, Salomon z Skoków.

Z dnia 7. Lipca.

BAZAR: hr. Mycielska z Chociszewic, Jaraczewska z Jaraczewa, Swinarska z Gołaszyna, Radońska z Ninina, Skrzydlewski z Ocieszyna, Łącki z Konina, Bojanowski z Krzekotowie, Radoński z Krześlic, Sandberger z Wrocławia.

### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 6. Lipca 1863.

**Zyto** (wępel po 25 szefli) słabo. Wypowiedziano 25 wępli. Na Lipiec 41<sup>5</sup>/<sub>6</sub> list. <sup>3</sup>/<sub>4</sub> pien., na Lipiec Sierpień 41<sup>5</sup>/<sub>6</sub> list. <sup>3</sup>/<sub>4</sub> pien., na Sierpień Wrzesień 42<sup>1</sup>/<sub>2</sub> list. <sup>5</sup>/<sub>12</sub> pien., na Wrzesień Paźdz. 43 list. i pien., na Paźdz. Listopad 42<sup>3</sup>/<sub>4</sub> list. <sup>2</sup>/<sub>3</sub> pien., na Listopad Grudzień 42<sup>5</sup>/<sub>12</sub> list. <sup>1</sup>/<sub>3</sub> pien.

**Okowita** (beczka 8000 proc. Trallesa) mały obrot. Wypowiedziano 21,000 kwart. Na Lipiec 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> list. 15 pien., na Sierpień 15<sup>1</sup>/<sub>4</sub> list. <sup>1</sup>/<sub>6</sub> pien., na Wrzesień 15<sup>5</sup>/<sub>12</sub> list. <sup>1</sup>/<sub>3</sub> pien., na

Paźdz. 15<sup>1</sup>/<sub>12</sub> list. i pien., na Listopad 14<sup>3</sup>/<sub>4</sub> list. i pien., na Grudzień 14<sup>2</sup>/<sub>3</sub> list. i pien.

### Wiadomości handlowe.

Berlin, 6. Lipca.

Pszenica 62—74 tal.

Zyto na Lipiec i Lipiec Sierpień 48<sup>1</sup>/<sub>8</sub>—<sup>3</sup>/<sub>8</sub>—<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal., na Sierpień Wrzesień 48<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., na Wrzesień Paźdz. 49<sup>1</sup>/<sub>4</sub> tal., na Paźdz. Listopad 48<sup>3</sup>/<sub>4</sub> tal.

Jęczmień wielki i mały 34—41 tal.

Groch do gotowania 46—54 tal.

Okowita na Lipiec i Lipiec Sierpień 15<sup>23</sup>/<sub>24</sub> do <sup>1</sup>/<sub>8</sub>—<sup>11</sup>/<sub>12</sub> tal., na Sierpień Wrzesień 16<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—<sup>1</sup>/<sub>8</sub>

tal., na Wrzesień Paźdz. 16<sup>3</sup>/<sub>8</sub> tal., na Paźdz. Listopad 16<sup>1</sup>/<sub>12</sub> tal., na Listopad Grudzień 16 tal.

### Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
29. Czerw.	+ 13, 0°	+ 20, 0°	27, 11, 8	Półn. zach.
30. "	+ 12, 5°	+ 19, 2°	27, 11, 2	Pół. zach.
1. "	+ 10, 3°	+ 17, 0°	28, 4, 3	Półn. zach.
2. "	+ 8, 4°	+ 18, 0°	28, 2, 5	Pół. wsch.
3. "	+ 10, 0°	+ 19, 5°	28, 0, 0	Półn. zach.
4. "	+ 10, 2°	+ 14, 0°	28, 1, 0	Zachodni.
5. "	+ 7, 0°	+ 15, 1°	28, 1, 3	Półn. zach.